



tekst

**MARTA
WOYNAROWSKA**

redaktor wydania

Długo Sandomierz czekał na kolejne pięć minut. Kolejne, albowiem kilka wieków wstecz był jednym z ważniejszych miast Polski. Kres jego świetności położył potop szwedzki, po którym było już tylko coraz gorzej. Nadzieje odżyły w latach 70. ubiegłego wieku, kiedy planowano uczynić zeń stolicę województwa, niestety, wybór padł na Tarnobrzeg. Od kilku lat coś jednak drgnęło i sytuacja zmienia się na lepsze. Ogromną szansę dla miasta stanowi telewizyjny serial „Ojciec Mateusz”, bijący rekordy oglądalności, którego akcja toczy się w Sandomierzu. O nadziejach i szansach na wypromowanie miasta więcej w tekście na stronach VI–VII.

krótko

Ochrona przed powodzią

Nisko. Zbiornik retencyjny o powierzchni ponad 6 ha i głębokości 3 m wybuduje nizański samorząd na osiedlu Podwolina. Zbiornik, wzdłuż północnego brzegu, otoczony będzie wałem ochronnym o wysokości około 70 cm. Głównym jego celem będzie ochrona mieszkańców przed powodzią i podtopieniami. Zostanie także wykorzystany do celów turystycznych.



Biskup Andrzej Dziega wręczył młodzieży egzemplarze Listów św. Pawła Apostoła

Rok św. Pawła w diecezji

Listy drogowskazem

Egzemplarze Listów św. Pawła otrzymała młodzież gimnazjalna z parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Sandomierzu w uroczystość ku czci Apostoła Narodów.

Tegoroczna uroczystość Nawrócenia św. Pawła Apostoła dla sandomierskiej wspólnoty parafialnej, jako jedynej noszącej takie wezwanie w naszej diecezji, była wyjątkowa. O jej doniosłości nie świadczył wyłącznie fakt, iż dzień patronalnego święta 25 stycznia przypadł w niedzielę, ale przede wszystkim to, że w kościele powszechnym przeżywamy rok jubileuszowy dedykowany Apostołowi Narodów.

– Wręczyliśmy młodzieży Listy św. Pawła Apostoła w nowym wydaniu ojców paulistów – wyjaśnia ks. kan. Krzysztof Rusiecki, proboszcz parafii pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Sandomierzu. – Chcemy, aby młodzież przygotowująca się do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej poznawała życie i dzieło św. Pawła oraz brała Jego słowa za drogowskazy swojego życia – podkreśla ks. proboszcz.

Teksty Listów wręczył młodzieży biskup Andrzej Dziega na zakończenie uroczystej Mszy św. sprawowanej o godz. 12.15. Na Eucharystię przybyli licznie parafianie oraz wierni z Sandomierza. Obecna była również wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego z ks. rektorem Janem Biedroniem na czele, kapłani z dekanatu, przedstawiciele poszczególnych cechów rzemieślniczych z terenu naszej diecezji oraz

starszyzna rzemiosła diecezji rzeszowskiej z prezesem Izby na czele i duszpasterzem rzemieślników ks. prał. Władysławem Jagustynem. Mszę św. swoim śpiewem uświetnił chór katedralny pod dyrekcją s. Marioli Konopki. O godz. 16.30 natomiast odbył się koncert koled i pastorałek w wykonaniu Miejskiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Sandomierza.

Kościół Nawrócenia św. Pawła Apostoła jest głównym kościołem stacijnym naszej diecezji w Roku Apostoła Narodów. Z tej okazji wyremontowano dzwonnice i mur kościelny, odnowiono figurę św. Pawła przy ulicy Staromiejskiej. Wykonano również okolicznościowy kalendarz ścienny oraz kalendarze kieszonkowe, które na początku stycznia zostały rozdane wiernym w kościele parafialnym.

Ks. Michał Szawan

Budowanie sprawiedliwości



Prezydent Andrzej Szlęzak, wiceminister sprawiedliwości Marian Cichosz i poseł Renata Butryn na spotkaniu w Stalowej Woli

STALOWA WOLA. Miasto ostatecznie porozumiało się z Sądem Okręgowym w sprawie budowy siedziby sądu i prokuratury, będących wspólną inwestycją. Prezydent Andrzej Szlęzak miał okazję osobiście przekazać symbolicznie działkę pod budowę sądu wiceministrowi sprawiedliwości Marianowi Cichoszowi.

Siedziba sądu i prokuratury stanie w centrum miasta, u zbiegu ulic Okulickiego i Popiełuszki. Jej koszt to 40 mln 355 tys. zł. Powierzchnia całkowita – 1 tys. 40 mkw. Zaprojektowano 10 sal do rozpraw z pokojami dla świadków i narad. Koniec budowy zaplanowano na 28 sierpnia 2011 r.

rd

Babciu i Dziadziusiu, uważajcie

STASZÓW. W Dniu Babci i w Dniu Dziadka, tj. 21 i 22 stycznia staszowscy policjanci wzięli udział w akcji, w której osoby starsze były uświadamiane o grożących im niebezpieczeństwach podczas poruszania się po drogach. Policjanci wraz z harcerzami wręczali ulotki osobom starszym, a babcie lub dziadków nieprawidłowo przechodzącym przez jezdnię pouczali, jakie mogą być konsekwencje przechodzenia „na skróty”. W tych szczególnych dniach babcie i dziadkowie otrzymywali ulotki zawierające prośbę: „Uważajcie na drodze, bo jesteście

nam potrzebni” oraz informację, jak bezpiecznie poruszać się po jezdni o zmiernym. Aspirant Jan Augustowski z KPP w Staszowie zwrócił uwagę, że wieczorem często dochodzi do potrąceń zwłaszcza osób starszych. Noszenie ciemnych ubrań i brak elementów odbłaskowych, a przede wszystkim przekraczanie jezdni w miejscach niedozwolonych jest przyczyną wielu wypadków. Akcję pod hasłem „Idź tak, abyś doszedł” zorganizowało Krajowe Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego.

lb



Harcerze z 21. Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej przyłączyli się do akcji

Na targach w Watykanie

ŚWIĘTY KRZYŻ. Ojcowie oblaci ze Świętego Krzyża uczestniczyli w I Międzynarodowych Targach Miejsc Pielgrzymkowych w Rzymie od 15 do 17 stycznia. Zarząd Województwa Świętokrzyskiego zdecydował o finansowym wsparciu tego przedsięwzięcia. Sanktuarium

Relikwii Krzyża Świętego było jednym z pięciu ośrodków pielgrzymkowych z Polski reprezentowanych na targach w Watykanie. Oprócz klasztoru na Świętym Krzyżu, w Rzymie pokazały się także: Licheń, Jasna Góra, Kraków-Łagiewniki oraz kalwaria Zebrzydowska. **zp**

Operetka i humor

STALOWA WOLA. Koncert noworoczny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Zabrzańkiej odbył się w Miejskim Domu Kultury w Stalowej Woli przy wypełnionej widowni. Tym razem z orkiestrą śpiewali Aleksandra Stokłosa, Zbigniew Macias i Adam Zduńkowski. Publiczność

zachwycała się ariami z operetek i wodewili. Widzowie mogli się przenieść w czarowny świat muzyki Lehara i Straussa. Uroczym gawędziarzem był dyrygent orkiestry Sławomir Chrzanowski. Opowiadanymi dowcipami rozśmieszał publiczność i wprowadził wspaniałą atmosferę. **rd**



Koncert noworoczny w Stalowej Woli

Dwa w jednym

OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI. W niedzielę 18 stycznia w kościele NMP Saletyńskiej na Piaskach oraz w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia odbyły się dwa koncerty kolęd i pastorałek pod tytułem „Hej, kolęda!”, zorganizowane przez Społeczną Szkołę Muzyczną w Ostrowcu Świętokrzyskim pod dyrekcją Leokadii Rusak. W koncercie udział wzięli: Trio

Skrzypcowe, dziecięcy zespół „Sukces” prowadzony przez Andrzeja Budzińskiego oraz zespół młodzieżowy „Akapit”, którego opiekunem jest Waldemar Mazur. Na zakończenie był wspólny śpiew kolędy „Bóg się rodzi” oraz występ Młodzieżowej Orkiestry Dętej działająca przy SSM, którą dyrygował Jerzy Kłonica. Słowa podziękowania do młodych artystów skierowali gospodarze koncertu: ks. dziekan Jacek Beksiński oraz ks. prałat Zbigniew Wiatrek. **red**

sprowstowanie

W nr. 3 GN w artykule pt. „Muzyka to samo życie” napisałem, iż Edward Horoszek poprowadził sprawnie pożegnanie proboszcza parafii św. Józefa w Nisku – ks. Mariana Balickiego. Tymczasem zrobiła to Rada Duszpasterska. Zainteresowanych przepraszam. **Andrzej Capiga**

GOŚC SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniiedzienly.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,
ul. Staromiejska 11
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan, Andrzej Capiga,
Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

Bus Caritas pokonuje dziennie 400 km

Ludzkie warsztaty

felieton

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Bocznice zdrady

Wydarzenie, jakie dziś opisuje św. Marek, rzuca wiele światła na węzłowe problemy ludzkich dziejów, a w nich każdego poszczególnego człowieka, każdego chrześcijanina, który zdecydował się na życie z Chrystusem. Oto dowiadujemy się, że sam Jezus został zaatakowany przez szatana i doszło do pojedynku. „Był właśnie w synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić”. Każdy chrześcijanin przez chrzest wchodzi w sytuację swego Mistrza. Aby dokonywać wyboru w sposób dojrzały, wedle pierwotnej decyzji „wyrzekam się i wierzę”, otrzymuje wzmocnienie bierzmowania, wzmocnienie „Duchem Świętym i mocą”. Może mówić do kusiciela: „Milcz!”. Ale może też, nie będąc wystarczająco czujnym, nie mając dojrzałej wiary, nie przeprowadziwszy przejścia od teorii do praktyki – ulec pokusie. Idąc od początku naszego życia ku centrum, lub zmierzając już do kresu, idziemy drogą, mając jakby z obu stron bocznice, rowy wypełnione możliwościami zdrady. Stoimy stale wobec konieczności nieustannego wyboru, wobec tysięcy pokus i propozycji. „Uczyniwszy na wieki wybór – powiada poeta Jerzy Liebert – w każdej chwili wybierać muszę”. Jak bardzo bliski musi być dla nas Chrystus, by nie odejść od Niego, by nie uronić niczego z Jego słów, które wciąż do nas wypowiada, by uczyć się wciąż Jego wymagań, by pełnić w życiu Jego wolę.

45 osób korzysta codziennie z warsztatów, kolejnych 10 czeka cierpliwie na wolne miejsce. Początki nie były jednak łatwe.

Warsztaty Terapii Zajęciowej sandomierskiej Caritas w Janowie Lubelskim rozpoczęły swoją działalność 3 listopada ubiegłego roku. Mieszczą się w odnowionych pomieszczeniach starego szpitala. Na remont budynku złożyły się gminy powiatu.

Wyposażenie warsztatów jest efektem zaangażowania kierownika ks. Dariusza Komierzyńskiego. Obecnie w 9 pracowniach, w tym między innymi wikliniarskiej, gospodarstwa domowego, fryzjerskiej, komputerowej czy teatralno-muzycznej, spędza pożytecznie czas 45 podopiecznych. Są to mieszkańcy janowskiego powiatu, którzy ukończyli 16 lat, z różnego rodzaju niepełnosprawnościami, depresjami czy nerwicami. Sporo z nich to także lokatorzy Domu Pomocy Społecznej.

Specjalny bus Caritas pokonuje dziennie prawie 400 km, aby dowieźć wszystkich na czas na zajęcia! Oprócz 9 terapeutów, podopiecznymi opiekują się też psycholog i pracownik socjalny. Raz w tygodniu uczestnicy warsztatów udają się do miejscowego sanktuarium na adorację, a raz w miesiącu uczestniczą we wspólnej Mszy świętej.

– Na początku zaczynaliśmy pracę tylko z 6 osobami – mówi ks. Dariusz Ko-



W pracowni gospodarstwa domowego uczestnicy warsztatów uczą się wypiekać i gotować



Niektórzy cały swój wolny czas spędzają, serfując w Internecie... PONIŻEJ: ...inni grają w warcaby



mierzynski. – Odwiedziliśmy wszystkie niepełnosprawne osoby w powiecie. Obecnie mamy już 45 podopiecznych i każdy z nich chętnie do nas wraca – dodaje. Kazimiera, niepełnosprawna na wózku, wybrała pracownię gospodarstwa domowego. Interesują ją także pracownie wikliniarska i fryzjerska. Tomaszowi

najbardziej podobają się zajęcia w sali komputerowej. W przyszłości chcieliby też poćwiczyć w sali muzycznej.

Podczas otwarcia Warsztatów Terapii Zajęciowej w Janowie Lubelskim 22 stycznia br. ich pomieszczenia poświęcił bp Andrzej Dzięga, który przewodniczył również Mszy św. w sanktuarium MB Łaskawej Różańcowej. Towarzyszył mu proboszcz ks. Jacek Staszak.

Andrzej Capiga

Panie znajdują czas na fryzjera



Muzeum Historyczne Miasta Ulanów będzie gotowe na Niedzielę Palmową

Z flisacką fantazją

Ogólnoświatowy Zjazd Flisaków odbędzie się w Ulanowie w czerwcu tego roku. To najlepsza okazja, by **otworzyć również miejskie muzeum.**

Aż trudno uwierzyć, iż miasto z tak barwną historią takiej instytucji do tej pory nie miało!

– Muzeum miało zostać otwarte na św. Barbarę, patronkę flisaków, ale nieoczekiwana śmierć naszego burmistrza pokrzyżowała te plany – tłumaczy proboszcz parafii św. Jana Chrzyciela i św. Barbary w Ulanowie, ks. prałat Józef Lizak.

Ostatecznie, jeszcze nieoficjalnie, muzeum otworzyło swoje podwoje w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Oficjalne przecięcie wstęgi nastąpi zaś w Niedzielę Palmową, w 393. rocznicę nadania Ulanowowi praw miejskich przez Zygmunta III Wazę.

– Chodząc po kołędzie, pytam wiernych o historyczne pamiątki, które wzbogacą wystawę – mówi. Ks. Lizak. – Obecnie muzeum



ANDRZEJ CAPIGA

Dziadek pana Janusza pracował przy takim właśnie warsztacie szewskim

udostępniamy chętnym głównie po Mszach świętych.

Janusz Dąbek, prezes Towarzystwa Żeglugi „Cypel” w Ulanowie, aktywny działacz organizacji pozarządowych, miłośnik ziemi

ulanowskiej, prowadzi do parafialnych pomieszczeń, które na muzealne cele udostępnił ks. prałat Józef Lizak. Pan Janusz od września do grudnia ciężko pracował, aby dostosować je do wystawienniczych potrzeb (wspomagali go dzielnie Tomasz i Piotr Pityńscy). Wsparł również ulanowski samorząd, który za pośrednictwem Gminnego Centrum Kultury przekazał pieniądze na urządzenie pomieszczeń.

W dwóch obszernych salach Janusz Dąbek prezentuje zbiory, wiele lat gromadzone przez jego ojca, dziadka oraz Tadeusza Kopca. W pierwszej natknijemy się na dokumenty, zdjęcia, monety (niektóre wyłowione z Tanwi) i książki („Księga przychodów i wychodów Bractwa św. Barbary. 1862–1935”) związane z różnymi rzemieślniczymi cechami działającymi w Ulanowie (sukienniczym, powroźniczym czy flisackim), z założeniem miasta czy też pobytem tutaj księcia Józefa Poniatowskiego. W drugiej natomiast pokazane jest codzienne życie i praca mieszkańców, w tym tzw. gdański kredens, który retmani przywieźli z nad morza po splywie, regionalny strój, warsztat szewski oraz obszerny kącik flisacki. Osobną część muzeum poświęcona jest ulanowskiemu Żydom (przed wojną stanowili oni prawie 40 proc. lokalnej społeczności). **Andrzej Capiga**

100 lat pracowitego życia

„Pudzian” w Jadachach

Życie jej nie oszczędziło. Podczas I wojny światowej jako mała dziewczynka straciła matkę. Wychowywał ją ojciec. Od najmłodszych lat i przez całe dotychczasowe życie ciężko pracowała w gospodarstwie. A żyje już 100 lat!

Magdalena Kosior urodziła się 15 stycznia 1909 r. Pochodzi z Chmielowa. Po wyjściu za mąż osiedliła się w Jadachach. Ma dwóch synów: Jana i Kazimierza oraz kilkoro wnucząt.

Pani Magdalena cieszy się dobrym zdrowiem. Nigdy w życiu nie była w szpitalu. Nigdy też, jak zapewniają jej synowie, nie cierpiała na poważne choroby. – Najwyżej grypa albo przeziębienie – mówi syn Kazimierz. Trochę nie dosłyszy.

Józef Grdeń, sołtys Jadachów, mówi, że energii i pracowitości mogłoby jej pozazdrościć wielu. Mieszka zaledwie trzy domy dalej.

– Jeszcze teraz, kiedy syn się spóźnia, stoi i czeka na niego przy bramie, nawet pół

godziny. Jesienią ubiegłego roku zbierała ziemniaki na polu. Nic kupionego do garnka nie włoży. Wszystko musi mieć swoje. A tak ziemniaki obiera, że nikt inny tego nie powtórzy. Kilka razy próbowałem naśladować jej sposób, ale nie dałem rady. Gdzie ona się tego nauczyła...

Uroczyste obchody urodzin 15 stycznia 2009 r. rozpoczęła Msza św. Uczestniczyli w niej uczniowie Zespołu Szkół w Jadachach oraz mieszkańcy wsi.

– W Piśmie Świętym napisano, że kto dożywa 80 lat, jest mocny. Pani Magdalena jest supermocna, to taki prawdziwy Pudzian – mówił podczas homilii proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana w Jadachach, ks. Jan Niemiec. – Ponadto to wierząca osoba, bardzo religijna i bardzo pracowita. Jeszcze rok temu pracowała w polu i hodowała krowę. Nie miała łatwego życia. Ale zawsze wierzyła. To dobry człowiek – podkreślił ks. proboszcz.

Dowód swej pracowitości pani Magdalena dała podczas spotkania, które odbyło się po

Mszy św. w remizie strażackiej. Po zjedzeniu kawałka tortu i wypiciu lampki szampana zniecierpliwiona wstała, mówiła, że siedzi i siedzi i nic nie robi, a tam robotka czeka, po czym... wyszła.

Joanna Lewicka



J. LEWICKA

Magdalena Kosior 100. urodziny obchodziła na Mszy św. w parafialnym kościele w Jadachach

Szkola modlitwy (5)

Nie czekać na ochotę

Czy muszę się modlić wtedy, gdy nie mam zupełnie ochoty na modlitwę? – pytamy się często, zwłaszcza wówczas, gdy doświadczamy wielu trudności na rozmowie z Panem Bogiem.

Jeżeli chcecie się modlić – nie czekajcie na ochotę do modlitwy, bo w końcu przestaniecie się modlić właśnie wtedy, gdy modlitwa będzie wam najbardziej potrzebna. Jest to niebezpieczne złudzenie, które już wielu ludzi oddaliło od Chrystusa. Pragnienie modlitwy już jest jej owocem. Bóg

pragnie was widzieć modlących się nawet wówczas, gdy nie macie na to ochoty. A może właśnie szczególnie wówczas? – napisał w jednej ze swoich książek o. Rene Voillaume, uważany za jedną z największych postaci chrześcijaństwa XX wieku. Czekać na ochotę do modlitwy nie ma więc sensu, bo może zdarzyć się tak, że będziemy jej oczekiwać bezskutecznie przez tygodnie, miesiące i lata. Modlitwa to nie sprawa emocji i uczuć, ale przede wszystkim naszej woli. Przed Bogiem nie są najważniejsze wypowiedane słowa ani postawa ciała, lecz nasza obecność, zwłaszcza wtedy, gdy pojawia się pokusa lenistwa.

Ks. Michał Szawan

Pełny tekst na: www.sandomierz.opoka.org.pl

Nurkowanie pod lodem

Wodna przygoda na mrozie

W połowie stycznia, gry mróz skuł staw przy cegielni w Nisku na osiedlu Warchoły, nurkowie wskoczyli do wody.

Wymagało to ostrożności i asekuracji. Członkowie Podkarpackiego Centrum Nurkowego „Frogmen” od lat skaczą pod lód. To niebezpieczne. Odbywa się to wtedy, gdy warstwa lodu jest gruba i wytrzymała, a to uniemożliwia wypłynięcie w dowolnym miejscu. Można

tylko tam, gdzie jest wycięta przerębla. Nurkowie mają tak zwane mokre skafandry. Kiedy wskakują do wody, lodowata woda dostaje się pod skafander i trzeba chwilę odczekać, aż nagrzej się ona od ciała. Potem już się szybko nie marznie i można nurkować. Jednak tylko z asystą drugiego nurka, który ubezpiecza, oraz będąc na uwięzi, czyli z przymocowaną linką, utrzymaną przez osobę na powierzchni.

rd



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Przygotowania do skoku do wody

Komentarz tygodnia



felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Dwadzieścia lat później

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” ogłosiła rok 2009 Rokiem Wolności i Niepodległości. W uchwale przyjętej w styczniu br. przez członków Zarządu Regionu Ziemia Sandomierska czytamy: „W Roku Wolności i Niepodległości zwracamy się z apelem do środowisk, którym bliskie jest dziedzictwo »Solidarności« o wspólne działania, aby w trudnym czasie kryzysu gospodarczego upowszechnić wartości solidarności pracowniczej i społecznej. W tym roku będziemy obchodzić ważne rocznice, związane z historią Polski i »Solidarności«. Rok Wolności i Niepodległości jest dla nas pomostem pomiędzy 20. rocznicą strajków »S« w Hucie Stalowa Wola, obchodzoną w roku 2008, i 30. rocznicą powstania Związku, przypadającą na rok 2010”.

Powiniem zacząć komentarz od słów Adama Mickiewicza, które rozpoczynały XI księgę „Pana Tadeusza”: „O roku ów!”. Bo rzeczywiście 1989 był rokiem zupełnie niezwykłym. Chyba nikt, kto miał wówczas zdolność oceny rzeczywistości, nie może dzisiaj zaprzeczyć, że był to czas wielkiego przełomu. W moim najgłębszym przekonaniu tylko wybór kard. Karola Wojtyły na Stolicę Apostolską i ogólnopolska fala strajków w lipcu i sierpniu 1981 r. (wraz z powstaniem NSZZ „Solidarność”) miały w ostatnich kilkudziesięcioleciach tak decydujący i zasadniczy wpływ nie tylko na polską historię. Żadne oceny przeszłych zdarzeń – z perspektywy obecnej wiedzy historyczno-socjologicznej (m.in. o Okrągłym Stole, podjętych wtedy decyzjach i ich konsekwencjach) – nie powinny burzyć obrazu pierwszych 6 miesięcy 1989 roku. A pamiętajmy, że nadzieję, determinację, wielkie poczucie krzywdy, a nawet gniew ujawniliśmy 4 czerwca, podczas pamiętnych wyborów parlamentarnych. Bo właśnie wówczas, jak dzielnie oświadczyła w TVP znana aktorka, skończył się w Polsce komunizm.

Związkowcy „S” Regionu Ziemia Sandomierska przypomnieli kilka ważnych wydarzeń, które miały miejsce w 1989 r.: utworzenie Punktu Konsultacyjnego KUL w Stalowej Woli (21 stycznia), rozpoczęcie obrad Okrągłego Stołu z udziałem przedstawiciela Komitetu Strajkowego „S” HSW Władysława Liwaka (4 lutego), powstanie Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego Regionu Stalowa Wola NSZZ „S” (11 lutego), spotkanie przewodniczącego Lecha Wałęsy z mieszkańcami Stalowej Woli (15 lutego), konsekracja ks. Edwarda Frankowskiego na biskupa pomocniczego diecezji przemyskiej przez bp. Ignacego Tokarczuka (5 marca), zwycięstwo wszystkich lokalnych kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w wyborach parlamentarnych (4 czerwca), II Walne Zebranie Delegatów Regionu NSZZ „S”, podczas którego zapadła m.in. decyzja o podtrzymaniu nazwy – NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Sandomierska (25 listopada).

Jak na jeden rok to sporo wydarzeń o wręcz historycznym znaczeniu w wymiarze lokalnym i krajowym. Oceniając je dzisiaj, pamiętajmy o naszym stanie ducha z początku 1989 roku...

Serialowa reklama

SIŁA FILMU.

W okresie świąteczno-noworocznym **Sandomierz odwiedziło więcej turystów niż zwykle.** Dzięki popularnemu serialowi telewizyjnemu „Ojciec Mateusz”?

tekst

MARTA WOYNAROWSKA

mwoynarowska@goscniedzielny.pl

Czy rzeczywiście można już mówić o modzie na Sandomierz?

– Jest nadzieja na zwiększenie w bieżącym roku ruchu turystycznego w mieście – stwierdza Ewa Kondek, naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Sandomierzu. – Już teraz odbieramy pierwsze sygnały świadczące o wzroście zainteresowania turystów naszym miastem. Po rozpoczęciu emisji serialu „Ojciec Mateusz”, wiele osób spędziło w Sandomierzu święta Bożego Narodzenia, a także powitało Nowy Rok.

Ostrożny optymizm

Emocje studzi nieco Marzena Martynyńska, sekretarz Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Sandomierzu.

– W okresie noworocznym przyjechała do Sandomierza głównie młodzież, sporo też było studentów – mówi. – Ale czy to na pewno jest widownia serialu „Ojciec Mateusz”? – zastanawia się. – Chyba raczej nie. Owszem, zdarzają się telefony z pytaniami



Filmowcy zawitali także na plac Poniatowskiego

o miejsca, w których kręony był serial, czy o materiały związane z jego realizacją, choć sporadycznie – tłumaczy.

Późna jesień, zima to w Sandomierzu martwy okres turystyczny.

– Nie możemy zaoferować turystom typowo zimowych form wypoczynku – wyjaśnia Marzena Martynyńska. – Nie posiadamy przecież stoków narciarskich, wyciągów itp. Typowym, od wielu lat, sezonem turystycznym

w Sandomierzu jest wiosna oraz lato. Maj, czerwiec to przede wszystkim najazd wycieczek szkolnych, zaś w okresie wakacji odwiedzają nas przede wszystkim turyści indywidualni. Dlatego dopiero ten czas da nam odpowiedź, czy rzeczywiście „Ojciec Mateusz” wytworzył modę na Sandomierz.

Tego samego zdania jest Marzena Antoniuk, kierownik hotelu Basztowy.

– Patrząc na serial „Ojciec Mateusz” jako na reklamę naszego miasta, trzeba mieć świadomość, że jak w przypadku każdej reklamy efekt jej oddziaływania będzie widoczny po jakimś czasie – zauważa. – Zainteresowanie będzie można ocenić dopiero w okresie letnim.

Mimo to w okresie noworocznym powiało optymizmem.

– Od czasu otwarcia naszego hotelu mieliśmy w tym czasie największe wykorzystanie miejsc noclegowych – wyjaśnia Marzena Antoniuk. – Mamy wielką nadzieję, graniczącą z pewnością, iż



Ciepła i słoneczna pogoda, towarzysząca ekipie filmowej, czasami zmuszała do poprawek charakterystyki

a

zainteresowanie serialem przełoży się na wzrost liczby turystów przyjeżdżających do naszego miasta.

Wzrost liczby turystów w okresie świąteczno-noworocznym w stosunku do lat ubiegłych potwierdzają także inni hotelarze i właściciele pensjonatów czy kwatery prywatnych. – Mamy sygnały, że od kilku tygodni rezerwowane są miejsca noclegowe na cały sezon turystyczny – informuje Ewa Kondek

Skorzystają wszyscy

– Z większego zainteresowania turystów naszym miastem z pewnością skorzystają wszyscy, nie tylko hotelarze, właściciele pensjonatów, restauracji, barów czy sklepów – podkreśla Ewa Kondek. Większe dochody usługodawców, handlowców oznaczają większe wpływy do kasy miejskiej, a to może przełożyć się na przykład na nowe inwestycje miasta.

Zanim pojawią się spodziewane rzesze turystów, a z nimi napływ gotówki, handlowcy i hotelarze już skorzystali z obecności filmowców. Na czas kręcenia zdjęć w Sandomierzu liczna ekipa filmowa wynajęła miejsca hotelowe, korzystała z miejscowych restauracji, sklepów. Na filmie zarobiła też bezpośrednio znaczna grupa

sandomierzan – ponad 200 osób, którzy wystąpili w filmie jako statyści.

– Niezależnie od sukcesu serialu „Ojciec Mateusz” samorząd miasta prowadzi własną politykę promocyjną – mówi Ewa Kondek. – Na ten rok zaplanowaliśmy między innymi udział w najważniejszych targach branży turystycznej, a także organizację wielu dużych imprez kulturalnych i rekreacyjnych o charakterze ponadlokalnym, na których skorzystają nie tylko mieszkańcy miasta i jego okolic, ale także turyści. W zamierzeniach znalazły się akcje, konkursy wiążące się bezpośrednio lub pośrednio z serialem. Planowana jest wystawa zdjęć ukazujących miejsca, gdzie kręcony był film, a także fotostory dokumentujące jego realizację.

Miasto pomaga

– Przed rozpoczęciem realizacji serialu przedstawiciele ekipy filmowej jeździli po całym kraju w poszukiwaniu plenerów – relacjonuje Ewa Kondek. – Poza walorami estetycznymi do wyboru Sandomierza, jako miejsca akcji serialu, przekonało ich pozytywne nastawienie lokalnego samorządu. Filmowcy wielokrotnie konsultowali z nami wybór interesujących miejsc. Nasze propozycje zazwyczaj bardzo się podobały. Teraz ten nasz mały wkład można oglądać w kolejnych odcinkach serialu.

Co jakiś czas członkowie filmowej ekipy powracają tu, by nakręcić na przykład kolejną reklamę telewizyjną. Przed kilkunastoma



– Serial „Ojciec Mateusz” to doskonała okazja do silniejszego wypromowania naszego miasta i przyciągnięcia turystów – zauważa Ewa Kondek, naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Sandomierzu

dniami Sandomierz ponownie gościł twórców serialu, którzy przyjechali, by zrobić ujęcia zimowych plenerów do ostatniego, 13. odcinka „Ojca Mateusza”.

Z rozmów przeprowadzonych wówczas z burmistrzem Jerzym Borowskim można wywnioskować, że miłośnicy dociekliwego detektywa w sutannie mogą być spokojni. Serial nie skończy się na 13. odcinku.

Tłumy przed telewizorami

TNS OBOP podaje, że pilotażowy odcinek serialu, wyemitowany 11 listopada ub.r., obejrzało aż 5,2 mln widzów, ale już 7 grudnia ub. r., pierwszy odcinek zgromadził publiczność większą o milion. Oznaczało to, iż co drugi telewidz, który miał w tym czasie

włączony telewizor, wybrał „Ojca Mateusza”. Z prowadzonych badań wynika, że oglądalność serialu nadal utrzymuje się na tym samym, wysokim poziomie.

– Naturalnie cieszy nas ogromna widownia, jaką przyciągają poszczególne odcinki „Ojca Mateusza” – dodaje Marzena Martynyńska. Czekamy do wiosny, wówczas zobaczymy, jakie jest oddziaływanie serialu. Jesteśmy wprawdzie pełni optymizmu, ale na euforię jest jeszcze za wcześnie.

Śledząc fora internetowe, poświęcone „Ojcu Mateuszowi” oraz Sandomierzowi, można mieć nadzieję, że zamiast zaledwie 80-tysięcznej, Sandomierz zaleje nawet półmilionowa rzesza turystów. ■



Artur Żmijewski, w roli ks. Mateusza, uzgadnia kolejne sceny z reżyserem Maciejem Dejczerm

Lubimy filmowców



JERZY BOROWSKI, BURMISTRZ SANDOMIERZA

– Sandomierz to nadal ciche, spokojne miasto, idealne dla osób potrzebujących wyciszenia. Tutaj mogą odpocząć od pracy, szalonego tempa życia. Tutaj mogą odnaleźć piękno pozostawione przez kolejne pokolenia sandomierzan.

I ten klimat zauważyli filmowcy. Sandomierz został przez nich pokazany od bardzo dobrej strony. Sam pobyt ekipy filmowej, realizującej serial, był dla turystów odwiedzających Sandomierz w ubiegłym sezonie dodatkową atrakcją.

Samorząd Sandomierza świadomie zaangażował się w pomoc ekipie filmowej. Chcemy pokazać środowisku filmowemu, że jesteśmy otwarci na wszelką współpracę w tym zakresie. Mam nadzieję, że takie podejście zaowocuje w przyszłości realizacją kolejnych produkcji filmowych, co dodatkowo przyczyni się do promowania naszego miasta. Obecnie opracowywana jest koncepcja wykorzystania serialu „Ojciec Mateusz” do promowania walorów turystycznych Sandomierza.

Droga Neokatechumenalna w diecezji sandomierskiej

Swoje miejsce w Kościele

W neokatechumenacie albo **ktos dostrzega dobre owoce** drogi nawrócenia i sam angażuje się w jej liturgię, **albo jest jej zupełnym przeciwnikiem.**



MARCIN SZEŁONGIEWICZ

Neokatechumenat żyje Eucharystią, celebrowaną uroczystość w każdą sobotę wieczorem

Ta druga postawa wiąże się zwykle z niewiedzą i niezajomością tematu. Co wynika w dużej mierze z niewyjaśnionych lub sprzecznych informacji, jakie od czasu do czasu na temat neokatechumenatu pojawiały się głównie w Internecie. Zdarza się słyszeć gdzieś, że neokatechumenat to sekta czy „Kościół w Kościele”. Droga Neokatechumenalna – takiej nazwy również się używa – ma sporo przeciwników, także wśród duchownych, którzy nie zawsze mieli okazję naocznie i osobiście ją poznać, pomimo że od samego początku istnienia wspierają ją wszyscy kolejni papieże: Paweł VI, Jan Paweł II i aktualny – Benedykt XVI.

„Dla mnie na początku lat 70. ubiegłego wieku niezwykłym wydarzeniem był pierwszy kontakt z takimi ruchami, jak: neokatechumenat, Comunione e Liberazione, Focolari. Doświadczyłem wówczas energii i entuzjazmu, z jakimi przeżywali swoją wiarę członkowie tych ruchów,

i tego, jak radość tak przeżywanej wiary przynagla ich do dzielenia się z innymi tym, co otrzymali w darze” – te słowa padły z ust kard. Josepha Ratzingera, który niedawno – już jako głowa Kościoła – podpisał Statuty Drogi Neokatechumenalnej. Jak widać, Kościół katolicki w pełni akceptuje i popiera to, co dzisiaj dzieje się w neokatechumenacie.

Neokatechumenat działa w sercu Kościoła katolickiego, a wspólnoty znajdują swoje miejsce w diecezjach i w parafiach tylko za zgodą ich biskupów i proboszczów; często tworzone są tam, gdzie zamiera życie religijne czy parafialne.

Dusza Drogi

Historia Drogi pokazuje, że jest ona owocem soboru watykańskiego II. „Jesteśmy narzędziem, które pomaga nieść odnowę soborową do parafii – mówi Kiko Argüello, jeden z inicjatorów Drogi Neokatechumenalnej. Jego osobiste doświadczenia religijne, zafascynowanie

duchowością Karola de Foucaulda oraz głęboki kryzys egzystencjalny, który przeżył w wieku 35 lat, złożyły się na potrzebę pójścia do najbiedniejszych dzielnic Madrytu z gitarą i Ewangelią, aby głosić Dobrą Nowinę ubogim, alkoholikom, ich często zrozpaczonej czy bezradnym rodzinom, dla których wydawałoby się, że nie ma już nadziei. Spotkanie z Carmen Hernandez – młodą wówczas Hiszpanką, która właśnie ukończyła studia chemiczne i zaraz po nich teologię – zaowocowało powstaniem czegoś, co można nazwać pierwszą wspólnotą neokatechumenalną.

Carmen, dzisiaj nazywana „duszą Drogi”, kobieta wielkiej kultury, od lat zafascynowana była postanowieniami ostatniego soboru, a szczególnie przypomnieniem, że liturgia chrześcijańska ma swoje głębokie korzenie w judaizmie. Wszystkie tzw. nowinki liturgiczne w neokatechumenacie – czasem właśnie najbardziej krytykowane – sięgają swojej historią do Starego Testamentu lub do tradycji żydowskich świąt i celebracji. Nic nie wzięło się z powietrza, wszystko ma swój głęboki sens w trakcie Eucharystii, na którą w każdą sobotę po zmroku zbierają się członkowie wspólnot neokatechumenalnych na całym świecie. Rzeczywiście dzisiaj, po 40 latach istnienia Drogi Neokatechumenalnej, jej wspólnoty – małe 20–30-osobowe grupy istnieją prawie na całym świecie.

Wspólnota dominikańska

W diecezji sandomierskiej od ponad 20 lat głoszone są katechezy neokatechumenalne przez ekipę katechistów z Lublina. Efektem tej działalności, której podstawowym założeniem jest głoszenie słowa Bożego, jest kilkadziesiąt wspólnot neokatechumenalnych, które powstały i działają w Sandomierzu, Tarnobrzegu, Nowej Dębie, Ostrowcu Świętokrzyskim,

Koprzywnicy, Stalowej Woli i w Rozwadowie.

Od pięciu lat działa również wspólnota przy klasztorze dominikanów w Tarnobrzegu. Tworzyło ją kilkanaście samotnych osób, poszukujących swojego „miejsca w Kościele”. W ciągu kilku lat dzięki kolejnym katechezom do wspólnoty dochodziły nowe osoby, w tym kilka małżeństw z dziećmi. Byli też tacy, którzy rezygnowali z tej drogi, odchodzili, czasami na zawsze, czasem na jakiś czas.

Wspólnota jest ciągle żywa, aktywna i stanowi jedną z najbardziej regularnie spotykających się grup w parafii. Jej prezbiterem jest przeor o. Paweł Barszczewski OP. Wspólnocie często posługuje także o. Kamil Burandt OP, opiekujący się również inną grupą w parafii na tarnobrzeskim Serbinowie.

Spotkania neokatechumenatu odbywają się dwa razy w tygodniu. W środę wieczorem odbywa się liturgia słowa lub nieszpory, a w sobotę po zmierzchu od Eucharystii rozpoczyna się świętowanie niedzieli. Pięknie udekorowany ołtarz, biały obrus, kwiaty, modlitwy i wprowadzenia do czytań liturgicznych, przygotowane przez członków wspólnoty, zastawiają niezwykle wrażenia w sercach uczestników. Ważnym elementem tej Eucharystii jest również Komunia św. przyjmowana pod dwiema postaciami – chleba i wina.

Szczególnym owocem istnienia wspólnoty jest obecność w niej dzieci – w tej chwili dziesięcioro, co stanowi dużą część całej grupy. Dzieci potrafią wspaniale się modlić, śpiewać i uczyć się uważnie słuchać Ewangelii, ponieważ prezbiter często dialoguje z nimi na jej temat. Duże, wielodzietne rodziny, których nie brakuje w neokatechumenacie, są szczególnie świadectwem w dzisiejszych czasach, w mocno zlaicyzowanym świecie.

Anna Katarzyna Bednarz